Nr. 339. Kraków, sobota 13 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 12 grudnia.

Wojna narodowa.

W trzyszpaltowym artykule wstępnym nawołuje rusiński „Diło“ naród rusiński do wzniecenia wojny narodowej przeciwko każdemu ruchowi Polaków na Rusi. Czy to będzie kościół, czy szkółka, czy sklep, czy gospodarstwo Polaka, który kupił kawałek gruntu na Rusi, czy to będzie czytelnia, czy kancelarya adwokacka, wszystko to w oczach redaktorów „Diła“ jest „rozbojem“, albo „zniszczeniem Rusi“, wszystko jest „szatańskim planem pochodu na Ruś...“

Każdy Rusin ma wedle „Diła“ święty obowiązek uważać Polaka za wroga najstraszniejszego i ma się przygotować do tego momentu historycznego, w którym „Galicya zapłonie taką łuną bratobójczej walki, której płomień daleko poza granicami kraju się odbije, a wtedy rusiński naród znajdzie silnych sojuszników na szerokim świecie...“

Następstwa tej przyszłości przypiszą, zdaniem „Diła“, „panowie Lachy“ oczywiście tylko sobie samym.

Naszem zdaniem, te dzikie wybryki krwawe i płomienne szowinistów rusińskich są tak samo nikczemne i głupie, jak i wybryki „Dzienników“ i „Słów“ polskich. Czujemy wstręt i odrazę do tego rozpasania „hecy“ narodowej, połączonego zawsze z nikczemnem tchórzostwem i z nieufnością w siły kulturalne i żywotność swojego narodu.

Takie alarmy okrzykują zawsze ludzie małej wiary lub spekulanci polityczni w każdym narodzie, czy to będą nacyonaliści w Paryżu, czy hakatyści w Berlinie, czy „bracia siamscy“ z „Diła“ i „Słowa“ we Lwowie.

Apetyty na mandat, posadę, lub na — — prenumeratorów gotowe są popchnąć pismaków szowinistycznych w obu narodach do święcenia i ostrzenia nożów na „dziedzicznego wroga“, do mordowania, podpalania masowego — na cierpliwym, białym, bezbronnym papierze szmat dziennikarskich...

Taki pismak zabije dwa narody za jednego abonenta, rozpęta wojnę „świętą“ dla sklepiku, będzie się pławił we krwi dla kasy pożyczkowej, a jeżeli jest jeszcze bardzo młodym, zmieni kartę Europy w ciągu pisania swego artykułu!

Taki człowiek, a raczej nie człowiek, lecz szowinista nie chce znać samego życia; dla niego nóż, miecz, armata, a jeżeli jej nie ma do dyspozycyi, to choćby pióro dziennikarskie, ma zabijać, rwać, szarpać, ranić — — byle cudzy naród, byle „obce“ miliony ludzi...

Dlatego nie rozumiemy dobrze, co znaczy w krwawych przepowiedniach szowinisty z „Diła“ słowo „bratobójcza walka“? Czyżby krwią nabiegłemi oczyma przeoczył to słowo, które mówi przecież o braterstwie między obu narodami? Czyżby to była tylko niekontrolowana chwila, która przypomniała mózgowi niesprawiedliwemu, że poza jego nienawiścią są jeszcze i jakieś wielkie braterstwa na świecie, że ludzkość nie zawsze ma być „plemieniem Kaina“?

My właśnie mamy prawo do takich pytań, my socyaliści polscy, którzyśmy i w naszym narodzie podjęli bój z kannibalizmem nacyonalistycznym, my, którzy stoimy ramię w ramię z naszymi braćmi i towarzyszami z rusko ukraińskiej partyi socyalno demokratycznej, my, którzyśmy złożyli dowody, że obok ludożerczych instynktów, są w każdym narodzie skarby solidarności i uczuć ludzkich — braterskich.

Niechaj szowinista z „Diła“ spojrzy na kartę etnograficzną wschodniej Galicyi, a zobaczy około 50 powiatów sądowych, w których na 100 ludzi jest 25 do 50 Polaków. I tych Polaków, tę czwartą część czy połowę ludności, ma Rusin uważać za wrogów, gorszych od zarazy?! Każdy ich ruch, każde drgnienie ma być dla niego przedmiotem strachu i nienawiści?

Toż to szał, a nie polityka, to odwrotna strona waryatów i zbrodniarzy szowinistycznych w prasie polskiej we Lwowie, a nie żadne narodowe odrodzenie Rusinów!

„Diło“ nie wie nawet, jakim komplementem dla roboty „wszechpolaków“ są tego rodzaju artykuły; wzbiją one tylko w pychę przeróżnych „działaczy“ nacyonalistycznych, bo oto wedle słów „Diła“ cała Ruś ma się zbroić z powodu wielkich słów tych „działaczy“.

Nacyonalizm przyjął się i zaszczepił szczęśliwie.

Całe szczęście, że pod owym „krwawym“ artykułem jest gwiazdkowy anons (drogi!) firmy polskiej p. Juliana Dąbrowskiego, polecającego zegarki na wieś dla córek proboszczów...

Towarzysze! uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie prenumerują „Naprzód“!

Listy z kraju.

Rzeszów, 11 grudnia.

Wybory do rady gminnej. — Polityka p. Jabłońskiego. — Kampania „Głosu rzeszowskiego“. — Targ wyborczy. — Kochajmy się.

Dla przyszłego historyka kultury prowincyonalnych miast galicyjskich będzie mógł Rzeszów służyć jako typ.

Zagadnienie życia publicznego brudnym szantażem i niskiemi intrygami — wydrapywanie się ciemnych indywiduów po barkach bezmyślnego i służalczego kołtunerstwa na wybitniejsze posterunki — zatruwanie opinii fałszami, nienawiścią wyznaniową, wreszcie wszelkie inne znamiona korupcyi występują tu w czystej postaci.

Wybory do rady gminnej, które się rozpoczęły z dniem 10 bm. odzwierciadlają te stosunki z przerażającą dokładnością.

Dobre rządy gminy polegają wedle tutejszych pojęć na wykonywaniu przepisów budowlanych, sanitarnych, szkolnych, policyjnych itp. nie wedle ich ducha, nie ze stanowiska ogólnego, lecz po myśli kamieniczników i wpływowych interesentów.

Takimi właśnie rządami zyskał były burmistrz nasz, a obecny komisarz miasta p. dr. Stanisław Jabłoński rozległą popularność u wyborców i stał się niemal „koniecznością“ Rzeszowa.

To też nasi domorośli politycy tak handelkowi, jak cukierniani i kasynowi bez różnicy wyznania rzucili się szturmem na zdobycie łask p. Jabłońskiego, który stał nie nagle żywym programem wszystkich klik i kliczek.

P. Jabłoński jednak nie dał się wziąć odrazu. Jednym się uśmiechnął, drugim kiwnął głową, ale nikomu się nie zobowiązał. Skonsternowani z tego powodu politycy nasi postanowili podstępem dostać się do upragnionej twierdzy. Rozdzielili się więc teraz na dwie armie, chrześcijańską i żydowską i każda ruszyła inną drogą.

Żydzi, którzy p. Jabłońskiemu dali urząd i rozum, zajęli stanowisko wyczekujące, podczas gdy armia chrześcijańska przystąpiła natychmiast do akcyi.

P. Jabłoński opierał się dotychczas głównie na wyborcach żydowskich, którzy z powodu liczebnej przewagi w II i III kole wyborczem mieli decydujący wpływ na skład większości rady i do niej połowę żydów wybierali.

Tę przewagę stracili jednak żydzi po przyłączeniu w r. 1901 kilku przysiołków do Rzeszowa. P. Jabłoński starając się o poparcie żydów dla tego przyłączenia, które uważał za swe wiekopomne dzieło, zobowiązał się wprawdzie, że „stan posiadania“ żydów w radzie gminne pozostanie niezmieniony, ale równocześnie zyskiwał przedmiejskich chrześcijan argumentem o złamaniu rządów żydowskich.

Ta dwulicowość p. burmistrza zrobiła pierwszy wyłom w warowni jego kliki, dając wskazówki do jej zdobycia. Oto powołać się na jego własne słowa o rządach żydowskich, uderzyć na żydów i osłabić tę główną podporę dotychczasowej kliki magistrackiej, a p. Jabłoński będzie musiał gwardyę swą kilku chrześcijańskimi nowicyuszami uzupełnić!

Więc skupiła się garstka kompetentów pod komendą dra Krogulskiego, inspirowana przez sekretarza magistratu Topolskiego, koło „Głosu rzeszowskiego“, owej sławetnej szmatki do wszelkiego użytku i rozpoczęła kampanię przeciw żydom drakiem i słowem.

„Głos rzeszowski“ przez kilka tygodni zapełniony był ziejącymi ogniem nienawiści rasowej artykułami, a wybrawszy jako metę swych strzałów najbliżej obok dra Jabłońskiego stojącego dra Hochfelda, obrzucał go najróżniejszemi obelgami. Równocześnie zwoływano drobne zebrania wyborców chrześcijańskich, na których w imię „zagrożonego kościoła katolickiego“ wzywano do krucyaty przeciw niewiernym, a dla szerzenia postrachu wśród żydów rozsiewano wieści o współudziale Szajera i Bomby wraz z ich pachołkami, o święconej kredzie i pałkach i t. p.

Dla szachowania zaś Jabłońskiego z drugiej strony, zawarła ta szajka macherów sojusz z prowodyrem opozycyjnych żydów, drem Reichem, któremu przyrzeczono pokaźny udział w zwycięstwie.

Pod tymi znakami zawiązał się komitet chrześcijański, wybrany przez kilkudziesięciu zaproszonych wyborców. W skład tego komitetu weszli przeważnie macherzy od „Głosu rzeszowskiego“, kilku zbałamuconych wyższych urzędników, a nadto ściągnięto do niego — „risum teneatis!“ — dra Jabłońskiego, który się tu zalazł, jak kogut wśród lisów.

Dostali więc ci panowie wreszcie Jabłońskiego w swoje ręce, a oskubawszy biedaka z piór, pomyśleli i o żydach. Wezwali ich więc, aby również wybrali komitet, któryby przystąpił do porozumienia.

Żydzi w obawie, aby zupełnie nie stracić Jabłońskiego, uczynili zadość temu wezwaniu i wysłali delegacyę do obozu nieprzyjacielskiego. Tu wystąpił, jako rzecznik „obrońców wiary“, naczelnik dyrekcyi skarbu p. Dobija i rzuciwszy wiązankę frazesów, zaczerpniętych w słowniku antysemickim, zażądał pod groźbą „wojny wyznaniowej“, aby żydzi przystąpili do zgody i poddali się żądaniom „chrześcijan“.

ANTONI CZECHOW.

CHŁOPI.

Nowela.

4)

— Tak — opowiadał. — Tak... tydzień po Niebowzięciu chciałem sprzedać siano po trzydzieści kopiejek za pud... dobrowolnie... Tak... Dobrze... Tak tedy jadę po to siano, nie tykam nikogo. Aż tu patrzę, na moje nieszczęście, wychodzi z szynku ten, wiesz, Antip Szedelnikow. „Dokąd wieziesz to siano, ośle?“ — pyta i dalejże mnie za ucho...

Kirjaka po pijatyce strasznie bolała głowa i ciągle nią potrząsał.

— Darujcie, bracie i siostro, ale i mnie nie wesoło.

Ze względu na święto kupiono w karczmie śledzia i z głowy zgotowano zupę. Około dwunastej zasiedli wszyscy do herbaty i pili długo, aż pot na nich wystąpił i byli jakby nadęci tą herbatą. Później dopiero jedzono zupę ze wspólnego garnka. Śledzia jednak babka schowała.

Wieczorem garncarz wypalał garnki na wzgórzu. Poniżej na łące dziewczęta tańczyły i śpiewały. Ktoś grał na harmonice. A po drugiej stronie rzeki również wypalano garnki i również tańczyły dziewczęta, a śpiew ich, z dala płynący, pięknie brzmiał i harmonijnie. W karczmie i przed karczmą rozlegały się krzyki chłopów; śpiewali pijackimi głosami i tak przeklinali, że Olga wzdrygała się raz po raz, powtarzając:

— Ach, Panie święty!

Dziwiło ją, że przekleństwa nie ustawały ani na chwilę i że najgłośniej [illegible] klęli starcy, jedną nogą już w grobie stojący. Ale dzieci i dziewczęta spokojnie, bez najmniejszego pomieszania słuchały tych szkalowań i przekleństw, od kołyski będąc do nich przyzwyczajone.

Północ minęła, piece garncarskie zgasły po obu brzegach rzeki, ale na łąkach i w karczmie ciągle jeszcze śpiewano. Stary i Kirjak, obydwaj pijani, wzajemnie się podpierając, podeszli do stodoły, gdzie leżała Olga i Marya.

— Daj pokój — uspokajał stary syna — daj pokój... Cicha z niej kobita... grzech...

— Marya! — krzyczał Kirjak.

— Dajże pokój... To grzech... Dobra kobita...

Stali przez chwilę przy stodole, poczem odeszli.

„Lubię polne kwiateczki“ — zaśpiewał nagle stary wysokim, przenikliwym tenorem.

„Lubię je rwać na wiosnę...“

Splunął, wyrzucił słowo obelżywe i poszedł do domu.

IV.

Babka ustawiła Szaszę w ogrodzie warzywnym, by gęsi nie obgryzły kapusty. Był skwarny dzień sierpniowy. Gęsi karczmarza mogły były zakraść się do ogrodu z drugiej strony, lecz na razie były zajęte czem innem: zbierały owies przed karczmą i swobodnie się zabawiały; gąsior tylko wyciągał czasem szyję, jakby chciał zobaczyć, czy nie wybiega starucha z długim kijem. Mogłyby też wtargnąć do ogrodu inne gęsi od strony rzeki; w tej chwili jednak pasły się daleko na przeciwległym brzegu, odcinając się od zielonej łąki, niby wstęga biała. Szasza stała przez chwilę, lecz wkrótce się jej to sprzykrzyło, a widząc, że gęsi nie przychodzą — zbiegła ku pochyłości wzgórza.

Tam zobaczyła Motjkę, najstarszą córkę Maryi, nieruchomo stojącą na olbrzymim kamieniu i zapatrzoną w kościół. Marya miała trzynaścioro dzieci, ale sześcioro tylko pozostało przy życiu — same dziewczęta, a najstarsza miała lat ośm.

Motjka, bosa, w długiej koszuli, stała w skwarze słonecznym, który jej palił szyję; dziewczynka nie jednak nie czuła, jakby skamieniała. Szasza stanęła obok niej i spoglądając również w stronę kościoła, mówiła:

— W kościele mieszka Bóg. U ludzi palą się wielkie lampy i świece, ale u Boga, przed obrazami świętych świecą się zielone, czerwone i niebieskie lampki, niby oczka. W nocy Bóg chodzi po kościele, a z Nim Matka Boska i święty Mikołaj, cudotwórca, tup, tup, tup... A kościelnego strach zbiera — hu! Ale jak koniec świata nadejdzie, to wszystkie kościoły ulecą do nieba.

— Wraz z dzwonami? — głębokim głosem pytała Motjka, przeciągając pojedyncze zgłoski.

— Wraz z dzwonami. A jak będzie sąd ostateczny, to dobrzy zostaną wpuszczeni do raju, a źli pójdą do wiecznego, nigdy nie gasnącego ognia. Tak, gołąbko! Mojej matce, a także Maryi, Bóg powie: wy nie zrobiłyście złego nikomu, idźcie przeto na prawo, do raju. Ale Kirjakowi i babce powie: a wy na lewo, do ognia.

Wzniosła oczy do nieba, rozszerzyła źrenice i rzekła:

— Patrz k[illegible] nie mrugaj powiekami, a ujrzysz [illegible].

Motjka zaczęła także patrzeć w niebo i przez minutę milczały obie.

— Widzisz? — spytała Szasza.

— Nie — basowym głosem odpowiedziała Mojtka.

— A ja ich widzę. Małe aniołki latają po niebie i skrzydełkami ruszają: mig, mig, jak komary.

Mojtka spuściła oczy i zamyśliwszy się na chwilę, spytała:

— To babka też się będzie palić?

— Tak, gołąbko.

Od kamienia, na którym stały, teren obniżał się tak łagodnie i był pokryty tak miękkim, zielonym trawnikiem, że ochota brała głaskać go, lub się na nim położyć. Szasza położyła się też i zjechała na dół. Mojtka również usiadła z poważnym, surowym wyrazem twarzy i kichając, zsunęła się po pochyłości, przyczem koszula podwinęła jej się po samą szyję.

— Jakże mi się chce śmiać! — wołała Szasza rozbawiona.

Weszły obie na wzgórze, by raz jeszcze się zsunąć na dół, ale w tejże chwili dał się słyszeć głos znany, dyszący gniewem. O, co za strach! Bezzębna, chuda, garbata babka, której siwe włosy wiatr rozwiewał, długim kijem wypędzała gęsi z warzywnego ogrodu, krzycząc:

— Zdeptałyście mi całą kapustę, gady wściekłe; bodajbyście wyzdychały, bestye przeklęte, niech was czort porwie!

Dostrzegła dziewczęta, odrzuciła kij, podjęła z drogi rózgę i chwyciwszy Szaszę za kark swymi długimi, chudymi palcami, zaczęła ją chłostać.

Szasza płakała z bólu i ze strachu. Tymczasem gąsior z wyciągniętą szyją, przestępując się z nogi na nogę, zbliżył się do babki i syknąwszy jej w sam nos, nawrócił do swego stada, życzliwie przez gęsi witany: gę, gę, gę!

(C. d. n.).

I oto zrodziła się mysz z zetknięcia dwóch gór! Bez targów dobito interesu, żydzi zrzekli się mandatów w III. kole — główni macherzy, złamawszy po kilkadziesiąt uroczystych zobowiązań, rozdzielili między siebie mandaty, poczem padli sobie w ramiona i rozległ się hymn „wiwat Jabłoński, wiwat lud, wiwant wszystkie stany!“

Drobnych warchołów wyrzucono jak wyciśnięte cytryny i nastała rozczulająca zgoda. Więc p. Jabłoński pozwolił się uścisnąć p. Krogulskiemu, dr Hochfeld przebaczył p. Arvayowi, który złożył oświadczenie, iż napaści w „Głosie rzeszowskim“ umieszczał za pieniądze, a nie z osobistej nienawiści, a „Głos rzeszowski“ opuściwszy w nagłówku „kupujcie tylko u chrześcijan!“ słóweczko „tylko“, w odezwie do wyborców wywiesił różdżkę oliwną na znak pojednania.

Tak skończyła się sławetna kampania wyborcza, przeplatana wieńcem intryg, kłamstw i wzajemnych oszukiwań...

Przegląd polityczny.

Wniosek Gröbera. O imiennem głosowaniu nad wnioskiem Gröbera ogłasza „Vorwärts“ na podstawie urzędowych dat następujące szczegóły: W głosowaniu brało udział 306 posłów, a mianowicie za wnioskiem 206, przeciw wnioskowi 92, wstrzymało się 6, dwie kartki były nieważne. Za wnioskiem głosowali, oprócz właściwych partyj rządowych: konserwatystów, wolnokonserwatystów i centrowców, także wszyscy narodowi liberali, obecni w sali (nieobecnych było czterech); tak samo Alzatczycy z wyjątkiem dwóch. Głosy welfów (t. j. stronników dynastyi hanowerańskiej) były rozstrzelone. Przeciw wnioskowi głosowali: socyaliści, wolnomyślni wszystkich odcieni, antysemici (z wyjątkiem jednego), oraz Koło polskie.

Przegląd społeczny.

Kongres kolejarzy. W trzecim i ostatnim dniu kongresu przewodniczyli towarzysze: Tantsin z Floridsdorfu, Klinger z Wiednia i Heizl z Laune.

W obszernym i gruntownym referacie o ustawowem uregulowaniu stosunków służbowych austryackich kolejarzy, w znakomity sposób uzasadnił tow. dr Verkauf projekt ustawy, wniesiony w parlamencie przez socyalno-demokratycznych posłów, najpierw w roku 1898, a następnie w r. 1901.

Tow. Duschek omawiał w dyskusyi poszczególne punkta tego projektu ustawy, jak uregulowanie kas chorych, ubezpieczenie rodzin kolejarzy, samorząd w tych zakładach, ubezpieczenie na starość, w razie nieszczęśliwego wypadku i t. p.

Obrońca prawny kolejarzy, dr Harpner, krytykował postępowanie generalnej inspekcyi kolejowej z uległymi nieszczęśliwym wypadkom. Usunąć te nienormalne stosunki może jedynie potężna organizacya.

Następni mówcy, tow. Pochmurny ze Stanisławowa, tow. Fasoth (maszynista) i inni przedłożyli szereg drobnych żądań.

Tow. Nacher ze Lwowa omawiał stosunki panujące na kolejach galicyjskich, nadużycia, masowe wydalania ze służby i t. p.

Po przemówieniach całego szeregu mówców uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

Kongres oświadcza: Austryaccy kolejarze stoją, jak dawniej, na gruncie wniesionego w parlamencie przez socyalno-demokratyczną frakcyę projektu ustawy o uregulowaniu służbowych stosunków między kolejami a ich funkcyonaryuszami. Kolejarze dążyć będą ze wszystkich sił do urzeczywistnienia żądań, zawartych w tym projekcie.

Następnie uchwalił kongres wnioski dotyczące: wyrażenia jednomyślności co do życzeń maszynistów; oświadczenia się kolejarzy w sprawie oszukańczych manipulacyj przy finansowaniu kolei; agitacyi za zmianą pomienionych szczegółowo wadliwych stosunków służbowych, oraz wniosek wyrażający wotum zaufania socyalno-demokratycznej frakcyi parlamentarnej.

Resztę wniosków przekazano do załatwienia egzekutywie, która również ma się zająć zwołaniem następnego kongresu.

Na tem zakończył kongres swoją pracę. Po przemówieniach pożegnalnych tow. Schrammla i Grülla, przewodniczący tow. Tantsin zamknął kongres trzykrotnym okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Spoczynek niedzielny w handlu. Ze Lwowa piszą nam: Uchwała zgromadzenia, które się odbyło w ubiegłym tygodniu, oświadczająca się za bezwzględnym 36-godzinnym odpoczynkiem niedzielnym, wywołała wśród żydowskich kupców konsternacyę. Część ich schroniła się pod opiekuńcze skrzydła syonistów i stojących w ich służbie kilku „paradehandlowców“ i razem z nimi zwołała niby „ludowe“ zgromadzenie. Urządzili się bowiem w ten sposób, że zgromadzenia nie ogłosili plakatami, lecz porozdawali po sklepach żydowskich kartki zawiadamiające o zgromadzeniu, tak, iż socyalistyczni handlowcy o zgromadzeniu nie wiedzieli i udziału w niem wziąć nie mogli. To też rej na niem wodzili syoniści. W prezydyum zgromadzenia, które miało być zgromadzeniem kupców, nie zasiadał ani jeden kupiec, gdyż przewodnictwo spoczywało w rękach pewnego doktora praw. Referował obrońca w sprawach karnych (syonista), a w dyskusyi zabierali też głos syonistyczni akademicy.

W dyskusyi przemawiał również rabin dr. Caro, występując w obronie Koła polskiego, pp. Byków i Kolischerów, a zruciwszy nieśmiało parę słów przeciw socyalistom, uciekł. Próbowali też i inni opatentowani obrońcy wyzyskiwaczy oczerniać socyalnych demokratów, ale ich perfidną robotę napiętnował tow. Menkes, wskazując na stanowisko, jakie w kwestyi odpoczynku niedzielnego w handlach galicyjskich zajmują tow. Daszyński, dr. Diamand, Salamander tudzież redakcya „Jüdische Volkszeitung“. W końcu postawił mówca rezolucyę znaną z poprzedniego zgromadzenia. (Wezwanie do posła Kolischera i żydowskich posłów z Koła polskiego, o ustawowe uregulowanie odpoczynku). Mimo, że zgromadzenie nie było socyalistycznem, uchwaliło ono obok innych rezolucyj, także jednogłośnie rezolucyę tow. Menkesa.

Z sali sądowej.

Nietykalność złodziei w Skawinie? Sędzia karny w Skawinie p. Bałys wydał bardzo ciekawe orzeczenie. Zawyrokował mianowicie, że jest to rozszerzaniem wiadomości z życia prywatnego, jeżeli się komuś zarzuca, iż jako prezes komitetu, ukradł powierzone pieniądze. Życie prywatne każdego człowieka jest bowiem nietykalne i tajemnicą chronione i dlatego żadnego dowodu prawdy na tę kradzież p. sędzia Bałys nie chciał dopuścić.

Warto opowiedzieć całą sprawę, jako charakterystyczną ilustracyę galicyjskiego „współżycia“ na prowincyi.

Dygnitarz skawiński, zastępca przewodniczącego cechu zbiorowego w Skawinie, zastępca naczelnika straży ogniowej, radca miejski, majster kowalski, właściciel realności i t. d., p. Wincenty Grzywa, był prezesem komitetu majówkowego i zbierał wpływające na cel zabawy pieniądze. Jeden z ciekawych komitetowych, obywatel Piotr Białota, majster i właściciel realności, skontrolował dokładnie rachunki, zauważył brak pewnych kwot i zarzucił p. Grzywie defraudacyę około 10 koron. — Sprawa oparła się o sąd, gdyż p. Grzywa, uniesiony oburzeniem, zdobył się na tę odwagę, iż zaskarżył ciekawego komitetowego aż — o „oszczerstwo“. Wówczas sędzia p. Bałys orzekł, iż dowodu prawdy wcale nie dopuszcza, bo chodzi tu o tajemnice z życia prywatnego i na tej podstawie odrazu wydał wyrok, zasądzający oskarżonego Białotę na trzy dni aresztu, bez zamiany na grzywnę.

Dopiero przed kilku dniami krakowski sąd apelacyjny uchylił tę oryginalną pomyłkę prawną, „immunizującą“ złodziei skawińskich, uznał dowód prawdy za przeprowadzony i uwolnił p. Białotę od wszelkiej winy i kary.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 grudnia. 1799. Urodziny poety Heinego. — 1860. Ministeryum Schmerlinga w Austryi. — 1894. Crispi zdemaskowany jako złodziej bankowy. — 1900. Klęska Anglików na górze Megalies w południowej Afryce. — 1901. Koniec strejku piekarzy we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Krucze gniazdo“, dramat w 3 aktach Dagny Przybyszewskiej. „Walc barona Molskiego“, komedya w 1 akcie A. Neuwert-Nowaczyńskiego. „We czworo“, komedya w 1 akcie M. Gawalewicza (nowość).

Sprawy partyjne. Upraszamy wszystkie organizacye, by zwróciły jak najprędzej kwestyonaryusze, rozesłane przez komitet wykonawczy, tudzież by doniosły o dokładnych adresach delegatów, wybranych na kongres.

Listy należy adresować: Leon Misiołek, Kraków, Grodzka 62.

Zezwierzęcenie prasy poznańskiej. „Dziennik kujawski“, przytoczywszy opis krwawego tłumienia przez rząd moskiewski strejku w Rostowie nad Donem, zaprawia go następującą uwagą:

„Może teraz i cywilizowana Europa konstytucyjna pójdzie w ślady Rosyi, robiącej krótki proces z socyalnymi demokratami. Próbowano już w Niemczech użycia tego systemu rosyjskiego, ale pomysł spełzł na niczem, gdyż prawo zezwala na strejki, byle strejkujący robotnicy nie dopuszczali się gwałtów na tych, co chcą pracować“.

Trudno chyba dalej posunąć się w zezwierzęceniu, niżli tem wyciem hyeny nad świeżemi mogiłami zastrzelonych przez carskich żołdaków.. Takim jest chrystyanizm w przeróbce klerykałów, bo oczywiście „Dziennik kujawski“, jak cała sfora prasy burżuazyjnej w zaborze pruskim, nurza się w klerykalizmie. Dodamy jeszcze o tem pisemie dla informacyi czytelników, iż stoi ono w bliskich stosunkach z byłym szefem ugody Kościelskim-„Admiralskim“.

Dwa koncerty symfoniczne pełnej orkiestry Filharmonii lwowskiej, odbędą się, jak już donosiliśmy, w poniedziałek i wtorek w teatrze miejskim. Dyrekcya Filharmonii zawiadamia, że z chwilą rozpoczęcia każdego numeru programu, wstęp na salę będzie bezwarunkowo wzbroniony. Pod tym względem służba teatralna ma surowy nakaz nie robienia żadnych wyjątków i nawet osoby należące do personalu teatralnego nie będą w czasie trwania produkcyj wpuszczane na salę. Orkiestra Filharmonii w liczbie 68 członków z Ludwikiem Czelańskim na czele, przybywa do Krakowa w poniedziałek rano. Początek koncertów naznaczony jest punktualnie na godz. 7 wieczorem.

Jura stolae. Wyrobnik murarski, Jan Skałuba, nie mając środków na pogrzeb ojca, udał się w środę 10 b. m. do proboszcza przy kościele św. Piotra w Krakowie, prosząc, aby sprawiono ojcu pogrzeb za 10 K. Ksiądz proboszcz żądał jednak dwunastu koron i odesłał wyrobnika do Bernardynów. Ci znowu odesłali biedaka do Dominikanów. Po dłuższej wędrówce z trudem zdołał wynaleźć Skałuba księdza, który za 10 K podjął się sprawić pogrzeb zmarłemu.

Dyrekcya tramwaju krakowskiego komunikuje nam, iż ruch wozów na linii ul. Długa-Zwierzyniecka został przywrócony do pierwotnego rozkładu.

Skutkiem popsucia się 18 wozów, obecnie kursuje tylko 12 wozów. Dyrekcya powinna postarać się o jak najszybszą naprawę wozów zepsutych.

Z Uniwersytetu ludowego we Lwowie. Donoszą nam ze Lwowa: Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza we Lwowie odbędzie się dnia 16 bm. w sali własnej o godzinie 7 wieczór. Porządek dzienny obejmuje: 1) Rezygnacya i wybór przewodniczącego; 2) Wnioski i interpelacye.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą nam: W środę 10 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru ślusarz kolejowy w Przemyślu Rudolf Cehak. Samobójca liczył zaledwie 19 lat. Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

Samobójstwo komisarza starostwa. Z Gorlic donoszą nam: We czwartek 11 bm. rano znaleziono komisarza starostwa, dra Antoniewicza nieżywego w mieszkaniu. Śmierć nastąpiła wskutek zaczadzenia. Przyczyną samobójstwa były prawdopodobnie złe stosunki finansowe.

Godne naśladowania. Z Przemyśla donoszą nam: Zarząd powiatowej Kasy dla chorych, w którym, jak wiadomo, zasiadają sami socyalni demokraci, uchwalił sprowadzić desynfektor do przeprowadzania pod kontrolą kasowych lekarzy desynfekcyi w domach robotników, dotkniętych infekcyjnemi chorobami. Dotychczas desynfekcyę taką przeprowadzała na „urząd“ gmina, przyczem niszczono rzeczy robotnika, a skutku podobnego nigdy prawie nie odnoszono. Żeby uchronić robotników od szkody i roznoszenia się zarazków, wziął zarząd Kasy chorych na siebie ten ciężki obowiązek. Pierwsze próby z nowym desynfektorem wydały wspaniałe rezultaty.

Odwaga wszechpolska. Donosiliśmy już o tem, iż jeden z redaktorów „Górnoślązaka“ Bednarski, skazany przez sąd pruski za obrazę księdza na więzienie, uciekł przed karą. Możnaby nad faktem tym się nie rozwodzić; możnaby nawet usprawiedliwiać p. B. tem, że niema wrodzonego hartu do znoszenia przeciwności i wytrwania na posterunku. Ale jak wygląda taki fakt, gdy ten sam redaktor w liście nadesłanym do „Górnoślązaka“ z bezpiecznej kryjówki z miną wodza nawołuje czytelników do śmiałej, niestrudzonej walki z brutalnością systemu pruskiego i ogniście ich zachęca, by wysoko dzierżyli sztandar polskości!

Odkąd to dezerterzy mają w innych ducha podnosić?

Nowe zgromadzenia protestujące przeciwko gwałceniu mniejszości w parlamencie niemieckim odbyły się: w Bremie (3.500 osób), w Hamburgu, w Altonie, w Frankfurcie nad Menem (trzy liczne zgromadzenia), w Dortmund, Lüdenscheid, Giessen, Zwickau, Potsdam, Bernau, Friedrichshagen itd.

W Poznaniu na licznem zgromadzeniu referowała towarzyszka Ottylia Baader z Berlina; po obszernej dyskusyi, w ciągu której wszyscy mówcy popierali referentkę, rezolucyę jednogłośnie przyjęto.

Jak pochlebcy Wilhelma II. fabrykują manifestacye monarchistyczne. Jakimi brutalnymi środkami zmuszano robotników wrocławskich do podpisania wiernopoddańczego adresu dla Wilhelma II, okazuje się to z następujących ogłoszonych przez „Vorwärts“ faktów: W wielu warsztatach nie pytano się wcale robotników o ich zdanie, tylko wprost kazano im podpisać adres. Tam zaś, gdzie urządzono głosowanie, ogromna większość robotników głosowała przeciwko lojalnej tej manifestacyi. Ale nadzorcy używali wszelkich środków, aby przełamać opór. Pewien stary robotnik dopiero na trzecie wezwanie podpisał adres, mówiąc przytem: „Teraz sprzedaję wam moje przekonanie“. Gdy inny robotnik nie chciał podpisać adresu, majster groził mu, że sam sobie przypisze skutki swego kroku. Gdy w pewnej fabryce robotnicy sprzeciwili się podpisywaniu adresu, majster oświadczył im, że adres podpisano już i tak bez ich wiedzy. Podobnych faktów jest bez liku.

Na poniedziałek zwołano w Wrocławiu zgromadzenie ludowe, na którem robotnicy mieli demonstrować przeciwko tym gwałtom i oświadczyć, że i nadal wiernie stoją przy socyalnej demokracyi; referentem miał być poseł tow. Bernstein. Na zgromadzenie zeszły się tłumy ludzi; policya jednak w ostatniej chwili zakazała odbycia zgromadzenia. We wtorek odbyło się drugie zgromadzenie, na którem robotnicy skarżyli się na presyę, jaką na nich wywierano; wszyscy oświadczyli jednomyślnie, że przy wyborach głosować będą na socyalistę.

Takie same jak w Wrocławiu gwałty popełniane są na robotnikach w Bochum w Westfalii. Tam puszczono w obieg adres do Wilhelma, opiewający, że „Jego cesarskiej Mości najposłuszniejsi robotnicy miasta Bochum i okolicy“ dziękują Wilhelmowi za „dzielne słowa“, które powiedział w Essen i we Wrocławiu, a oburzają się na socyalistów. I to w mieście, gdzie przy ostatnich wyborach 22.000 głosów oddano na socyalistę! Naturalnie, że i w Bochum służalcy cesarscy wydzierają podpisy pogróżkami. W fabrykach nieboszczyka Kruppa zaś dyrektorowie fałszują telegramy ultra-lojalne do cesarza, podpisując robotników bez ich wiedzy.

Wstrętna, ohydna komedya! Człowiek, cierpiący na manię wielkości, uroił sobie, że potrzebuje tylko palnąć kilka mówek, aby robotnicy niemieccy pod wpływem jego cudownej elokwencyi sprzeniewierzyli się zasadom, za które walczą od trzydziestu lat. Ponieważ świat rzeczywisty i rzeczywiści robotnicy z obojętnością przyjmują te występy, więc zdeprawowani dworacy tworzą sztuczny świat, w którym na każde skinienie „dostojnego mówcy“ dzieją się cuda, polegające na fałszowaniu adresów, wydzieraniu podpisów gwałtem itd. Cała ta komedya nie miałaby zresztą żadnego znaczenia, gdyby nie rozchodziło się tu o cesarza. Te mordowania socyalistów mówkami, jakoteż komedye urządzane przez dworaków Wilhelma wywołują wśród opinii publicznej co najwyżej uśmiech politowania.

Kapitalistyczna dobroczynność. Bratni nasz organ „Magdeburger-Volksstimme“ donosi, że wszystkich robotników, zatrudnionych w Magdeburskiej fabryce Kruppa, którzy nie podpisali adresu do pani Krupp, wydalono z pracy.

O strejku w Rostowie nad Donem donosi „Arbeiter-Ztg.“ parę ciekawych szczegółów: Do robotników warsztatów kolejowych, którzy zastrejkowali w liczbie 4000, przyłączyli się dla poparcia ich żądań robotnicy z licznych fabryk (Rostow wraz z ormiańskiem miastem Nachiczewań należy do najbardziej handlowych i przemysłowych centrów w południowej Rosyi) co podniosło liczbę strejkujących do 20.000. W jarze nad Temeśnikiem odbywają się ludne zgromadzenia. Z początku władze nie ośmielały się na gwałtowne tłumienie strejku, nie mając dostatecznych sił po temu. Obecnie, gdy ściągnięto kozactwo z różnych stron, przeważnie z Jekaterynosławia, nie żałują nahajek i patronów. W dniu 24 listopada padły pierwsze strzały: 6 robotników zabito, a liczba rannych ogromna. Warunki dla strejkujących są ciężkie; drożyzna i ostra zima daje się im wszystkim we znaki; narazie składki płyną nawet ze sfer burżuazyjnych, gdzie kilka kobiet zajęło się ich zbieraniem, długo jednak to potrwać nie może.

Warunki stawiane przez robotników są: 10-godzinny dzień pracy, podwyższenie płacy, (jej zniżenie wywołało strejk), bezpłatna nauka szkolna dla dzieci robotniczych, usunięcie paru inżynierów i majstrów, reforma pomocy lekarskiej po fabrykach. Żądania te zostały pisemnie przedłożone atamanowi.

Zima w Rosyi. Gubernator astrachański donosi, że w gubernii tej zamarzło na rzekach 200 łodzi rybackich, którym nie można pospieszyć z pomocą. W Odessie szaleją tak silne burze, że komunikacya w mieście jest wprost niemożliwą; linie telegraficzne i telefoniczne są poprzerywane, również i oświetlenie elektryczne jest uszkodzone.

Nadworny spirytysta i hypnotyzer carski. Londyński „Daily Mail“ podaje o głośnym w ostatnich czasach spirytyście jego „carskiej mości“ — Philippie następujące szczegóły: „Szarlatan ów bawiący obecnie wraz z carem w Liwadyi, „odkryty“ został przez księżniczkę czarnogórską Anastazyę, która go w roku zeszłym zaprezentowała na dworze petersburskim. Pewien dygnitarz rosyjski wyraził się, iż wzrastające wciąż znaczenie Philippa może mieć fatalne następstwa; chyba, że carowa-wdowa po swym powrocie zdoła otworzyć oczy carowi i spowodować usunięcie tego człowieka. Wielu wyraża przypuszczenie, że jego seanse spirytystyczne, urządzane przy dworze, są pokrywką dla rzeczy gorszych; brak wszakże na to wyraźnych dowodów. Jedno jest tylko pewnem, że zdobył on sobie też ogromny wpływ i na kilka wielkich księżniczek oraz dam dworskich“.

Na Wiśle pod Krakowem w przedłużeniu ul. Starowiślnej rozpocząć się ma w r. 1903 budowa trzeciego mostu, którego konstrukcya ma być żelazną.

Nowa rzeźnia dla bydła rogatego w Krakowie jest już na ukończeniu. Oddanie jej do użytku publicznego odbędzie się po Nowym Roku.

W sprawie pomoru trzody. W starostwie krakowskiem odbyła się onegdaj konferencya weterynarzy, którzy byli zajęci tłumieniem pomoru w zachodniej części kraju; w konferencyi wzięło udział 30 weterynarzy powiatowych. Zebrani stwierdzili, że w 22 powiatach pomór wygasł, wobec czego powiaty te zostaną ogłoszone za wolne od pomoru, a trzoda z tej części kraju

zostanie dopuszczoną do wolnego obrotu handlowego poza granicami Galicyi.

Na Bielanach rozpoczęło się 6 b. m. ilościowe badanie wody wodociągowej. Dniem i nocą odbywa się pod kontrolą urzędników pompowanie wody, którego celem jest obliczenie ilości wody, jakiej wodociągi mogą dostarczyć na potrzeby miasta. Pompowanie trwać ma 14 dni, poczem wyniki badań zostaną wraz z jakościowemi badaniami wody przedłożone komisyi wodociągowej, a następnie radzie miejskiej.

Wystawa gwiazdkowa. Komitet wystawy gwiazdkowej zawiadamia, że wystawa otwarta będzie dnia 14 b. m. o godz. 12 w południe w salach hotelu Saskiego. Uprasza się wystawców, którzy jeszcze nie nadesłali przedmiotów, na wystawę przeznaczonych, o przysłanie ich w sobotę przed południem. Wystawcy, którzy sami zajmą się urządzeniem swych stołów, zechcą się zgłaszać najpóźniej w sobotę między godz. 10 a 6 wieczorem do hotelu Saskiego, gdzie członkowie komitetu wyznaczać im będą miejsca i udzielać wszelkich informacyj.

Strejk farmaceutów.

O przebiegu strejku otrzymujemy następujące dalsze szczegóły:

Kraków. Apteka p. Macudzińskiego nie utrzymuje w dalszym ciągu dyżurów nocnych.

W aptece Wiśniewskiego stanął do roboty lekarz Kasy chorych dr Kramarzyński.

Zarząd Kasy dowiedziawszy się o tem, wyraził z tego powodu swe ubolewanie i polecił prezesowi drowi Drobnerowi, by ten zwrócił dr Kramarzyńskiemu uwagę na niewłaściwość jego postępowania.

Lwów, 12 grudnia. Na początku wczorajszego posiedzenia rady miasta r. tow. Hudec zainterpelował prezydenta miasta, czy mu wiadomo, że wskutek trwającego od kilku dni strejku współpracowników aptekarskich, zatrudnione są w aptekach lwowskich osoby albo niefachowe, lub też takie, które od dłuższego czasu w zawodzie aptekarskim nie pracowały. Co więc zamierza zarządzić, by apteki lwowskie należycie funkcyonowały i życie mieszkańców nie było narażone na niebezpieczeństwo?

Prezydent miasta dr Małachowski oświadczył, że ze swej strony polecił szefowi departamentu sanitarnego i zastępcy fizyka miejskiego przeprowadzić dokładną rewizyę aptek tutejszych, niezależnie od przeprowadzonej już rewizyi przez rządowe władze sanitarne. Wkońcu zapewnił, że tak rząd, jak i magistrat uczyniły już kroki celem zażegnania strejku.

Lwów, 12 grudnia. (Biuro kor.). Dziś przed południem odbyło się ponowne zgromadzenie strejkujących współpracowników aptekarskich, na którem przewodniczący p. Demant imieniem komitetu strejkowego wydał strejkującym zakaz przyjmowania od dnia dzisiejszego mianowania na zarządców aptek. Następne zgromadzenie odbędzie się jutro.

Lwów, 12 grudnia. U namiestnika była dzisiaj deputacya lwowskiej Kasy chorych w sprawie strejku współpracowników aptekarskich, oraz założenia apteki Kasy chorych.

Z Przemyśla donoszą sam: W aptekach przemyskich dla braku sił fachowych ekspedycya lekarstw odbywa się niedbale i dorywczo; szczególna anarchia panuje w aptece Maszewskiego pod „Gwiazdą" i Michnika pod „Opatrznością". Przed dwoma dniami czekała strona na wydanie opium dwie godziny, a ciężko chory wił się w szalonych boleściach. Maszewski wcale stron w nocy nie obsługuje. We dnie traktuje Maszewski strony w sposób brutalny, szydząc, że „kilku żydków strejkuje na hańbę Galicyi". Apteka Michnika pod „Opatrznością" na placu „Na Bramie" dostarcza lekarstw dla całej kolei, a nie mogąc nadążyć z ekspedycyą, każe godzinami czekać na leki natychmiast dla chorych potrzebne.

Towarzysze nasi powinni bojkotować aptekę Maszewskiego, w której pracuje znany już „strejkbrecher" Radomski, nazywający robotników „hołotą".

Jasło. W tutejszej aptece również wybuchł strejk ubiegłej niedzieli o godz. 12 w południe. Aptekarzowi, który nie może sam dać sobie rady, pomaga jeden z urzędników kasy chorych.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 12 grudnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

W sprawie handlu obnośnego.

Izba załatwiła jeszcze § 11 i 12 ustawy o handlu domokrążnym, poczem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 5 po południu; następne w piątek.

Wiedeń, 12 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie $11^1/_4$.

Odpowiedzi na interpelacye.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos szef gabinetu dr. **Körber** i odpowiedział na interpelacyę posła Nowaka i tow., oraz posła Dworzaka i tow. w sprawie rozporządzenia namiestnictwa czeskiego w przedmiocie podwyższenia płac nauczycielom. Szef gabinetu zastrzega się przeciw temu, aby rozporządzeniem tem chciał obrazić naród czeski i jego zastępców.

Strejk współpracowników aptekarskich.

Poseł **Breiter** w zapytaniu do prezydenta podnosi, że od 5 dni w Galicyi trwa strejk współpracowników aptekarskich. — Właściciele aptek, popularnie zwani „200 bis 300 Percent-Männer", obsadzili posady strejkujących osobami niefachowemi, wskutek czego chorym grozi niebezpieczeństwo. Opinia publiczna potępia postępowanie właścicieli aptek i rządu, który dotąd nie dał odpowiedzi na wniesioną w sprawie tego strejku interpelacyę. Mówca zwraca się tedy z zapytaniem do prezydenta, czy nie chciałby skłonić dra Körbera, aby na interpelacyę odpowiedział.

Prezydent Izby **Vetter** odpowiada, że treść tego zapytania poda do wiadomości dra Körbera.

Skandal asekuracyjny.

Prezydent ministrów **Körber** odpowiada na interpelacyę tow. Daszyńskiego w sprawie wydania we Lwowie broszury p. t. „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w świetle prawdy". Minister zaznacza, że już przed zgłoszeniem tej interpelacyi widział się rząd spowodowanym gospodarkę Towarzystwa ubezpieczeń poddać ponownemu urzędowemu zbadaniu za pośrednictwem fachowych organów. Badania wykazały, że obwinienia, poczynione w broszurze, „polegały na nieporozumieniu (!), względnie niefachowej (?!) ocenie stosunków".

Sprawa handlu obnośnego.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o handlu obnośnym.

Przemawiali jako mówcy generalni: **Pomer** za i **Ofner** przeciw.

Poseł **Erb** żąda imiennego głosowania nad wnioskiem mniejszości Sigmunda.

Wniosek mniejszości Sigmunda odrzucono w imiennem głosowaniu 169 głosami przeciw 50.

Załatwiono następnie inne części ustępu 1 i przyjęto dodatkowy wniosek Tollingera, żądający, by władze krajowe przed uchwaleniem zezwolenia na handel obnośny zasięgały opinii Izb handlowych i korporacyj rolniczych. Dalsze ustępy § 12 przyjęto w brzmieniu komisyi.

Posiedzenie trwa dalej.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń, 12 grudnia. Komisya klubu czeskiego, wybrana dla wypracowania elaboratu w kwestyi językowej, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad przedłożonymi projektami posła Herolda, Zaczka, Kramarza, Prokopa i Gregra. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono projekt posła Kramarza przyjąć za podstawę do elaboratu i uzupełnić go z innych projektów. Następnie wybrano subkomitet dla ostatecznego zredagowania elaboratu.

Praga, 12 grudnia. Prezydyum młodoczeskiego stronnictwa rozesłało do dzienników czeskich artykuł z krytyką niemieckiego elaboratu.

Krytyka ta jest ujemną odnośnie do wszystkich punktów projektu. Czesi nie godzą się na żaden z postawionych przez Niemców warunków, między innymi na żądanie, by w czasie rokowań zmienili swą taktykę.

Handel terminowy zbożem.

Wiedeń, 12 grudnia. Poseł Malik przedłożył na wczorajszem posiedzeniu wniosek nagły w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad przedłożeniem o handlu terminowym zbożem, które przyszło już z powrotem z Izby panów.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń, 12 grudnia. Komisye cukrowe Izb poselskiej i panów zebrały się wczoraj w południe na posiedzenie, by obradować nad wniesionem onegdaj w Izbie przedłożeniem cukrowem. Zastępca rządu, radca ministeryalny Bernatzky, udzielał wyjaśnień. Obrady uznano za poufne.

Przeciw niemieckiej taryfie cłowej.

Wiedeń, 12 grudnia. Po posiedzeniu Izby poselskiej zebrali się liczni posłowie z krajów interesowanych, aby zająć stanowisko wobec ceł niemieckich na jęczmień i słód. Po dłuższej dyskusyi wybrano komitet, do którego z Galicyi wszedł dr Kolischer, celem przygotowania odpowiednich propozycyj.

Telegraf i telefon.

Okólnik rady szkolnej krajowej.

Lwów, 12 grudnia. Rada szkolna krajowa wydała okólnik do wszystkich dyrektorów szkół średnich i seminaryów nauczycielskich. W okólniku tym między innemi jest powiedziane:

W ostatnich czasach zaszły w niektórych zakładach zdarzenia godne ubolewania, podyktowane namiętnością ze strony młodzieży jednej narodowości przeciw drugiej. Rada szkolna, stojąc na straży pomyślnego rozwoju szkolnictwa, musi stanowczo wystąpić przeciw tym rozterkom w szeregach młodzieży. Rada szkolna pragnie, aby wychowanie młodzieży obu narodowości było oparte na narodowych podstawach, ale nie może dopuścić, aby wychowanie wyradzało się w niechęć lub nienawiść ku jakiejkolwiek narodowości, a najbardziej ku tej, z którą łączą dzieje i wspólne pożycie. Rada szkolna krajowa pragnie, aby młodzież, miłująca gorąco swoją narodowość, uczyła się cenić i szanować naród bratni, cywilizacyjne zasługi wszystkich narodowości, a natomiast pozbyła się ciasnych uprzedzeń i nie dawała przystępu fałszywym podszeptom, wiodącym do zarozumiałej wyłączności i przesadnej pychy narodowej, która często prowadzi do zatracenia prawdziwej kultury i zdziczenia. Rada szkolna krajowa wzywa wkońcu wszystkich przełożonych szkół i wszystkich nauczycieli do zgodnego i wytrwałego przeciwdziałania walkom narodowościowym wśród młodzieży, a zarazem przestrzega, że będzie musiała bardzo stanowczo wystąpić przeciw usiłowaniu, które zamiast godzić, chciałoby waśnić.

Nowy zatarg na politechnice lwowskiej.

Lwów, 12 grudnia. Dzisiaj rano zjawiła się na politechnice u rektora p. Fiedlera deputacya słuchaczy z prośbą o pozwolenie na odbycie wiecu słuchaczy, z porządkiem dziennym: relegacya słuchacza Ługowskiego. Rektor oświadczył, że na wiec z podobnym porządkiem dziennym nigdy nie zezwoli. Wobec tego, jak donosi „Słowo polskie", młodzież zamierza urządzić wiec poufny.

Aukcyjna hala sądowa w Krakowie.

Wiedeń, 12 grudnia. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 10 bm. w sprawie założenia w Krakowie aukcyjnej hali sądowej, która ma zostawać pod kierownictwem krakowskiego sądu powiatowego dla spraw cywilnych.

Pożar.

Wiedeń, 12 grudnia. Wczoraj w południe z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł na Schottenringu w składzie firmy Deutsch & Söhne wielki pożar, który zniszczył towary i dostał się do pomieszkań. Ruch na ulicy był wstrzymany, a porządek utrzymywało wojsko. Szkoda ma wynosić około 300.000 koron.

Trzęsienie ziemi.

Budapeszt, 12 grudnia. Według wiadomości, nadeszłych do ministerstwa rolnictwa, dnia 9 b. m. o godz. 1·55 w nocy dało się czuć w kilku gminach komitatu Marmoras lekkie trzęsienie ziemi.

Katastrofa w kopalni.

Dortmund, 12 grudnia. W kopalni w Gneisenau eksplodowało przy wyładowywaniu 5—6.000 klg. dynamitu, przyczem 6 osób zginęło, a wiele odniosło okaleczenia.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu zjawił się kanclerz rzeszy hr. Bülow i inni członkowie rządu. Na porządku dziennym stoi dalszy ciąg drugiego czytania ustawy cłowej.

Poseł Bassermann (narod. lib.) wnosi przyjęcie wniosku Kardorffa (o uchwalenie *en bloc* ustawy taryfowej) i odrzucenie wszelkich poprawek. Oświadcza on, że wniosek ten jest częścią kompromisu, który zostanie przyjęty także przez rządy związkowe. Gdyśmy zawierali kompromis — powiada mowca — byliśmy przekonani, że zwycięstwo socyalnych demokratów pociągnęłoby za sobą nieprzewidziane skutki dla całego naszego życia gospodarczego.

Następnie zabrał głos kanclerz hr. Bülow i oświadczył, że nie może przewidzianego we wniosku Kardorffa zniżenia autonomicznych pozycyj cłowych uważać za pożądane, gdyby zostało ono jednakże uchwalone, to rząd przychylnie się nad tem zastanowi. (Śmiechy na lewicy). Rządy związkowe są zdecydowane przy zawieraniu traktatów handlowych zapewnić krajowemu chowowi bydła ochronę cłową, aby przyczynić się do dalszego jego rozwoju. Rządy związkowe nie przyjmą też żadnych postanowień w jakimkolwiek traktacie handlowym lub ugodzie z innemi państwami, którebyby stały na przeszkodzie wykonywaniu koniecznych zarządzeń weterynaryjno-policyjnych. (Śmiechy na lewicy).

Po mowie hr. Bülowa zawiadamia prezydent Izby o wniesieniu dwóch wniosków posła tow. Albrechta. Jeden z tych wniosków zawiera zmianę do wniosku Kardorffa, drugi zaś zmiany do taryfy cłowej. Nastąpiło odczytanie tych dwóch wniosków, obejmujących 50 arkuszy, które zajęło 83 minuty. Prezydent zaznacza trudność wydrukowania tych wniosków, ponieważ rękopisy muszą pozostać u prezydenta, a wnioski nie przedłożono mu w dwóch egzemplarzach, dlatego też nie mógł ich dać do druku.

Poseł tow. Bebel w ostrych słowach uderza na stronnictwa większości i na rząd, że chcą za jednym zamachem załatwić w Izbie wniosek Kardorffa. To poniża parlament w oczach świata całego, wobec narodu niemieckiego. Partye większości — powiada dalej — podeptały regulamin. (Wrzawa). Prezydent przywołuje mówcę za to wyrażenie do porządku.

Poseł tow. Bebel powiada dalej, że oświadczenia rządu związkowego zostały podczas dyskusyi nad wnioskiem Kardorffa za kulisami w sposób ohydny znieważone. (Protesty). Z obawy przed wyborcami chcieli zwolennicy wniosku Kardorffa przynajmniej coś do domu przynieść, ale przy wyborach przyjdzie wielki sąd na lichwiarzów zbożowych, jak jeszcze nigdy. (Oklaski).

Poseł Müller oświadcza, że wniosek Kardorffa zawiera naruszenie prawa ze strony większości.

Po tem przystąpiono do głosowań. Wniosek Spahna o zamknięcie dyskusyi przyjęto 195 gł. przeciw 113; 14 wstrzymało się od głosowania.

Po licznych uwagach formalnych na wniosek Spahna uchwalono 202 gł. przeciw 119 przejść do porządku dziennego nad wszystkiemi poprawkami, poczem przyjęto wniosek Kardorffa 184 gł. przeciw 136; 9 wstrzymało się od głosowania.

Teraz przystąpiono do merytorycznej dyskusyi nad taryfą cłową.

§ 1, jak obecnie się przedstawia po uchwaleniu wniosku Kardorffa, przyjęto 182 gł. przeciw 136 (9 nie głosowało) i tem samem zakończono drugie czytanie taryfy cłowej.

Obrady nad petycyami i rezolucyami odroczono do 3 czytania.

Następne posiedzenie w sobotę; na porządku dziennym trzecie czytanie taryfy cłowej.

Strejk robotników na kolejach rosyjskich.

Berlin, 12 grudnia. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, że strejk robotników kolejowych w Rostowie nad Donem zakończył się, ponieważ wypłacono im zaległe zarobki i oddalono kilku nielubianych przez nich majstrów.

Strejk służby tramwajowej.

Medyolan, 12 grudnia. Służba tramwajowa zastrejkowała. Ruch tramwajowy w mieście ustał.

Anglia i Niemcy przeciw Wenezueli.

La Guayra, 12 grudnia. Czynią się tu wielkie wojskowe przygotowania. Z Caracas oczekują 2.100 żołnierzy pod wodzą generała Perrara.

W Caracas odbyły się wielkie demonstracye przeciw Niemcom i Anglikom. W gmachu poselstwa niemieckiego wybito szyby. Wielu Niemców i Anglików aresztowano.

Nowy Jork, 12 grudnia. Depesza „New-York-Heralda" z La Guayra donosi, że prezydent wenezuelański, Castro, wydał odezwę, w której zajęcie wenezuelańskich okrętów wojennych przez Niemców i Anglików nazywa niesłychanym, nieusprawiedliwionym i nieszlachetnym czynem i oświadcza, że prawo jest po stronie Wenezueli.

Castro wezwał poszczególne państewka republiki do dostarczenia żołnierzy. Wszystkie oświadczyły gotowość poparcia..

La Guayra, 12 grudnia. Biuro Reutera donosi: Dwa okręty wojenne odpłynęły stąd wczoraj o godz. 6 wieczorem. Sądzą, że wiozą na pokładzie odpowiedź rządu wenezuelańskiego na żądania obu mocarstw. Do La Guayra przyszło z Caracas 18 dział. Dzień i noc znoszą amunicyę na fort Labigia, który panuje nad portem. Przygotowania do obrony co raz dalej postępują. Liczne zastępy ochotników zbierają się. Podobno rząd wenezuelański ma dostateczną ilość wojska, by odeprzeć obce wojska. Lud stoi po stronie prezydenta Castro.

La Guayra, 12 grudnia. Oprócz 2.000 ludzi, którzy tu przybyli pod wodzą ministra wojny, oczekują tu jeszcze 800 ludzi pod wodzą brata prezydenta Castro.

Londyn, 12 grudnia. „Daily Mail" donosi z Wilenstadu pod datą 11 b. m.: Władze wenezuelskie obwarowują port i miasto w Puerto Cabello. Anglików i Niemców, mieszkających w Puerto Cabello, oraz konsulów angielskiego i niemieckiego aresztowano, a mienie ich skonfiskowano. Okręt angielski, który zawinął do portu w Puerto Cabello, aby zaopatrzyć się w węgiel, zabrały władze wenezuelskie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę 14 grudnia w Związku stow. robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6). Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 50 h.

Kraków. Stow. stolarzy. W niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Kraków. Stow. krawców, plac Szczepański 8. W niedzielę d. 14 b. m. o godz. 3 po południu poufne zgromadzenie.

Kraków. Komisya zawodowa. We środę 17 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór odbędzie się posiedzenie w Związku stow rob., Mały Rynek 6. Uprasza się zarządy stow. o wysłanie delegatów.

Tarnów. W niedzielę 14 grudnia o godz 7 wieczór odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Rynek 15, I. piętro) pierwsze, konstytuujące walne zgromadzenie ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego „Równość".

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).